TYGODNIK KATOLICKI

1862. Grodzisk, 19. Grudnia. № 51.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Służba kapłańska w polskim narodzie.

„Nulla re uberius, ac opportunius prodesse „tuis civibus tuaeque egregiae nationis augere „gloriam ac commendationem potes, quam si „in avitae religionis laude retinenda eidem „ducem atque auctorem te praebeas.“

Clemens XIV. *Archiepiscopo Gnesnensi, Episcopo Posnaniensi, aliisque episcopis Poloniae, die 6. Martii 1773.*

I.

Ten sam cel, który wystawiony jest człowiekowi pojedynkowemu, ma także i rzeczpospolita każdego narodu, ma i całkowity rodzaj ludzki; celem tym jest *chwała Stwórcy i szczęście stworzenia.* Toć jest ostateczny koniec, do którego wszystko zmierza, a poza którym myśl ludzka już inszego nie może sobie przedstawić, ani godniejszego, ani dogodniejszego. — Wszystkie przyrodzone i duchowe żywioły w nim się godnie, zgodnie i dogodnie jednają, z niego, jako ze źródła czerpiąc swoje siły żywotne, swoje prawa wewnętrzne, swój popęd niewstrzymany, który je tak długo porusza, aż nie spoczną u kresu wytkniętego przez Stwórcę Wszechmogącego całemu stworzeniu. Gdyby szatan, on jedyny, nieśmiertelny, przeciw Bogu zbrojny wojownik, zdołał usunąć cel ten zprzed stworzenia, stworzenie utraciłoby podstawę swego istnienia, musiałoby zniszczeć w zamęcie, bo cel nietylko utrzymuje byt, istnienie, życie stworzenia, ale sprawuje w nim ład, porządek i prawo. — W metafizycznym jako i w fizycznym świecie byt i prawo, życie i porządek jest jedną i tą samą ideą, siłą, istotą.

Jak w rzeczywistości tak i w pojmowaniu. Kto chwały Stwórcy i zbawienia stworzenia nie uzna za ostateczny koniec świata, rodzaju ludzkiego, narodów i człowieka, ten nie pozna ani świata, ani człowieka, ani Boga, prawdy nie posiędzie, wszystko rozpryśnie mu na atomy i chaos będzie mu Bogiem.

Ten cel chwały Boga i uszczęśliwienia człowieka postawiony został Stworzeniu całemu przez Boga, bo rzekł Bóg: *„uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze. I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: na wyobrażenie Boże stworzył go. I błogosławił im. I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były barzo dobre.“*

Ten rząd Boży i porządek stworzony wywrócił grzech, ale *„Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełne łaski i prawdy.“*—

Pomimo więc zła, pomimo grzechu, który wstąpił pomiędzy Boga i stworzenie, pomiędzy stworzenie i cel jego ostateczny, Bóg naprawił, co się było zepsuło, przez zadośćuczynienie, odkupienie, i wrócić ma wszystko do pierwiastku swego, stworzenie i człowiek mają wrócić do swego początku i końca, do chwały Boga i do zbawienia własnego. Marzyli o tém filozofowie pogańscy, szukając eudaimonii wszędzie, a oto anioły z nieba śpiewają nad żłobem w Bethlehemie. *„Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom dobréj woli.“* —

Ten cel najwyższy, ten koniec ostateczny jest więc siłą niewzruszoną a wszysto poruszającą całego porządku przyrodzonego i duchowego we świecie. Do tego celu zmierzają i stósować się winny wszystkie prace, usiłowania, nauki, towarzystwa rodzaju ludzkiego, i owszem stósować się do niego muszą, chcąc niechcąc. Opór stawiany temu przez Boga wyznaczonemu, przez całe przyrodzenie zachowanemu, przez ducha ludzkiego upragnionemu biegowi, biegu ani nie wstrzyma ani nie zmieni, a kończy się tylko zniszczeniem tego, co do oporu się wystawiło. Ten sam cel winny więc wziąść przed się wszystkie towarzystwa ludzkie w Kościele, w rzeczypospolitéj, w rodzinie. — Kościół Chrześcijański, a oczywiście o Kościele Katolickim tylko mówimy, zawsze ten cel sobie wymierzał, bo Kościół nie jest niczém inném jak processyą rodzaju ludzkiego, pielgrzymującą do ostatecznego celu, który się w katechizmie zowie Królestwo Niebieskie. — Wszystkie dzieci jego wołają codziennie: *„Ojcze Nasz, któryś jest w niebiesiech: Przyjdź Królestwo Twoje.“* A rzeczypospolite, czyli narody w państwa ułożone, są tylko rozlicznemi bractwami w téj jednéj processyi niebieskiéj, idącéj na chwałę Bożą i odpust dla ludzi. —

Długa to, okiem niezmierzona pielgrzymka, bo cel jéj jest nieskończenie odległy, nieskończenie wysoki. Nie jeden z pielgrzymów na manowce zbłądzi; całe gromady oderwą się od wspólnego taboru, zniszczeją głodem, po przepaściach zaginą — ale dla tego cel zawsze ten sam będzie i pielgrzymka nie ustanie. Dla Ariusza, Focyusza, Lutra bieg Kościoła Powszechnego nie zmieni się ani powstrzyma.

Ztąd wedle ciebie tysiąc głów polęże,
Ztąd drugi tysiąc ciebie nie dosięże;

a Ty, Święty Kościele, przejdziesz pomiędzy zgrozami grzechu, pomiędzy tumanami namiętności sam jeden niepokalany, pogodny, niewstrzymany, niezachwiany, prowadząc dzieci Twe do ich Ojca, który jest w niebiesiech.

Jeżeli jako Katolicy tak cel i bieg świata pojmujemy, dziwnie nas uderzać muszą stawiane dzisiaj częściéj jak w dawnych czasach i zabiegléj bronione zasady o rozdziele a nawet rozwodzie Kościoła i społeczności świeckiéj w rzeczypospolitéj. Rozumiemy, że we wspólnéj pracy rozróżne im przypadły zadania, ale nie przypuszczamy, by istota Kościoła wyłączała zajmowanie się przezeń świecką sprawą, ani dopuścimy, o ile z nas, by rzeczypospolite miały według praw bożych i rozumnych wolność wyzwolenia się z pod wpływu Kościoła. Ciasny to umysł, w którym się Kościół z narodem wespół nie pomieści, a pusta dusza,

co chce wyłączyć rzeczpospolitą, ten najpiękniejszy kwiat na polach rodzaju ludzkiego, z pod pobożnego błogosławieństwa religii.

Kościół i Państwo jeden cel mają, ale Kościół sięga wyżéj, bo do duchowego nadpowietrza: gospodarzy tam bliżéj nieba i prowadzi rządy w wiedzy i wierze, w woli świętéj i w czystéj miłości, podczas gdy państwo, doczesności niższych uczepione, o twardy czyn rzeczywistości zmysłowéj się troska. Kościół drogi duchowi wytyka i cele niebieskie wskazuje, Państwo ziemskie zmysłowe środki do ich dopięcia sposobi i podaje, Kościół hasła obwołuje i proporce nosi, Państwo mieczem znaków chroni przed natarczywością mocy przeciwnych, ale i Kościół i Państwo razem idą jedną drogą, by ludzi w chwale Boga uszczęśliwić.

Jak w stworzeniu duch samowiedny, jego wola i rozkaz jest pierwszém, pierwszym jest Bóg, a dopiero potém dzieje się czyn stworzenia i rodzi się stworzony żywioł przyrodzony, tak w świecie umysłowym gospodarstwa Bożego na ziemi pierwszym motorem jest duch, jego wiedza, wiara i wola, a dopiero czyn i kształt zmysłowy, pierwszym jest Kościół, a z niego płynie kształt święty chrześcijańskiego państwa w narodzie, jego duchem natchniony, jego wiarą poruszany, jego kierowany wolą. — Krótko ten widzi, co dla tego, że dzisiaj kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu teoretyków prą ku oddzieleniu Kościoła od wpływu na dzieje, jużby sądził, że się dzieje istotnie do tego zastósują, ktoby przeczył, że religia jest tłem i motorem każdéj politycznéj sprawy, czy to w katolickich, czy w protestanckich, czy nawet muzułmańskich, albo wcale w pogańskich społecznościach. Czyn najdrobniejszy większy jest jak najpotężniejsze filozofemata, a czyn każdy w świecie dowodzi, że Kościół dziś, jak zawsze, a nawet silniéj jak kiedykolwiek kieruje biegiem historycznym świata ku celom wskazanym przez Boga, ogłoszonym przez objawienie. „*Magistratus* może hamować ręce, serca nie może. Przeto dwojaką mamy nad sobą zwierzchność. Jednę, która bojaźnią bożą serca ludzkie króci. Drugą, która *metu poenarum et premio virtutum*, ludzie do powinności przywodzi. I w pogańskich narodziech religią i bojaźnią fałszywych bogów zatrzymywano ludzie w cnocie. I ztąd w chrześcijańskim zakonie jedne zowią duchowne, drugie świeckie. W rzeczypospolitéj naszéj koronnéj, ze wzniesieniem wiary chrześcijańskiéj, i na początku jéj zasadzenia fundowane są dostojeństwa, tak duchowne, jako i świeckie. Z których dwu stanów, jedna rzeczpospolita powstała i składa się.“ [1])

Bezbożna jest więc myśl, niechrześcijańska i niekatolicka, a nawet niedorzeczna, co dzisiaj tak się nadyma wszędzie, o rozwód wołając pomiędzy Kościołem, a rzecząpospolitą. Rozdziału takiego pragnie niewiara, zarozumiały humanizm, który wszystko, co żyje w człowieku, ludzką i doczesną miarą mierzy, nie przypuszcza nadprzyrodzonego świata, a tém mniéj pyta o jakikolwiek związek człowieka z tym światem. Szkoła humanizmu, jałowa w całém swém usposobieniu, chce i dzieje człowieka wyjałowić i dla tego obiera naturę ludzką z wszelkiéj głębszéj dążności, z wyższego znaczenia, z wznioślejszych stósunków z światem nadprzyrodzonym. Jest to grzech przeciw majestatowi Bożemu, wymiatać potęgę Bożą z rządów świata, ale jest to i krzywda człowiekowi wyrządzona, bo odejmuje mu najwyższą godność wspólnego z Bogiem żywota. A popadają w ten sam grzech tak ateizm rządowy, jak demagogia bezbożna, na jedném polu spotykają się i u jednego zapasu, wygryzając Kościół ze składu społeczeństwa dziejowego. Pragną rozdziału rzekomo dla tego, aby wytknąć namioty pokoleniu Lewi, a nie dopuścić rządów jego na niewłaściwém polu. Nowszym czasom było ozostawiono wynaleść formułę dźwięcznie brzmiącą na niewdzięczne pokuszenia. Cavour powiedział, że pragnie *wolnego Kościoła w wolném państwie*, a Cavour był to wielki człowiek w XIX. wieku i mądry minister wyklętego króla.

Ale cóż, kiedy również mądry, a może mędrszy prawnik XVII. wieku, Pufendorf [2]) powiedział już przed nim, że nie trzeba cierpieć państwa w państwie, i dla tego należy łamać władzę Kościelną, by zastąpić wszechmocne rządy Boga na świecie powagą i władzą świeckiego ramienia. Pufendorf to pierwszy powiedział, a za nim famulusy umysłowe powtarzają słowo jego już przez dwa wieki. Potwierdził je nawet carski wielkorządzca w pewnéj stolicy, kiedy witał biskupów katolickiego narodu na rozpoczęcie nowéj ery szczęścia i pomyślności. — Nie chcecie, aby Kościół rzeczypospolitéj do nieba przywodził? I wiecież, czego chcecie? Naprzód wolnego Kościoła w wolném państwie, to pierwsze leże w marszu bezbożnym; a potém będziecie państwo kościelne z państwa świeckiego wypierać, a nakoniec: *écrasez l'infame,* precz z Kościołem, wiarą, religią — i t. d. — i t. d.! —

Nigdybyśmy się nie potrzebowali lękać, by takie zasady niepobożne soki nam narodowe psowały, gdyby nas Pan Bóg był przy prastaréj pozostawił rzeczypospolitéj; ale dzisiaj, kiedy z dopuszenia Pańskiego, jużci dla grzechów naszych, do innych, obcych nam krwią i duchem ciał politycznych przywiązani jesteśmy, łatwiéj naleciałości postronne przyjmujemy i w zanadrzach chowamy. Dzieje narodu polskiego od początku do końca nic nie wiedzą, i wiedzieć nie mogą o tém, aby drzeć ornaty narodowe na świeckie i duchowne poły, bo nam przez całe wieki ślicznie było w złotogłowiach, przez naród utkanych, przez Kościół poświęconych. Ścierały się niejednokrotnie świeckie i duchowne stany w senacie i izbie poselskiéj, bo obie strony czuły się w mężkiéj sile i ubiegały się o pierwszeństwo w usłudze i ofierze publicznéj, ale uchowaj Boże, by kiedyś pomyślano o tém, kościelne sługi lub królewski urząd z prawa i powinności pracy około publicznéj potrzeby wyzuwać. „Królestwo Polskie jest jedno w Sarmacyey państwo, własnemu królowi swemu wolnie wybranemu, z łaski Bożéj przez kapłana poddane: ołtarzem krzyża świętego uraczone, wiarą chrześcijańską od Boga oświecone: a w jednym, świętym, powszechnym i Apostolskim Kościele zcwarte i zamknione.“ [3]) „*Polonia Papae ac Regis humeris nixa, cuius quodvis latus si offenderis, totam regni structuram dissolveris.*“ [4]) —

Kto nie jest gościem w dziejach naszych, a przyjacielem prawdy, przeczyć nie może, iż tym torem szły sprawy narodu od chrztu naszego, aż do ostatecznych smutnych rzeczy w narodzie; owszem wszyscy mężowie stanu, wszyscy o sprawę publiczną dbali, wszyscy, najcelniejsi myśliciele i pisarze to jedno mieli na pamięci, „że wiara święta nietylko nas uczy, co do wie-

---

[1]) Naprawa Rzeczypospolitéj do elekcyi nowego króla 1573. Ed. Turowski pag. 6.

[2]) De habitu religionis christianae ad vitam civilem. Bremae 1687.

[3]) Orzechowski. Quincunx Tab. 1.

[4]) Tam. Tab. 2.

cznego zbawienia należy, ale oraz co do szczęścia doczesnego; żadna bowiem civilis societas subsistere nie może, tylko się rządząc maxymami, które nam ewangelia przykazuje, ani żadna połityka światowa nie może być pewniejsza, jako ta, która się zgadza z przykazaniem boskiém, a ztąd nikt nie może być dobrym obywatelem i patriotą, jeżeli nie jest dobrym chrześcijaninem.“ [5]) — Tak uczy Stanisław Leszczyński Król.

Niechaj się nie przykrzy czytelnikowi, iż pożyczę do zasadniejszego tych przekonań utwierdzenia w umysłach naszych słów od tego prawdziwie chrześcijańskiego pana i polskiego polityka. Z przedziwną, a przekonywającą prostotą, mówi o téj rzeczy tak daléj:

„Nie trzeba mi wzbudzać *zelum* wiary świętéj w państwie naszém, gdzie za łaską boską, prawo ewangielii jest prawo panujące. Ani też moja professya zalecać, co *ad cultum divinum* należy, i traktować duchowną materyą; przeto też *non alio intuitu* ją wspominam, tylko żebym dowiódł, że wszystkie doczesne interesa, aby miały *stabilitatem*, referować się powinny do wiary świętej, która najgruntowniéj wszystkie utrzymuje pospolitości.

„Przebieżmy, proszę, pryncypalne według świata talenta i cnoty, nic ich cnotami nie czyni, tylko kiedy się wiary maxymami zdobią; tak i rozum godzien szacunku przy poczciwości, kiedy jest bez fałszu i chytrości, które wiara święta potępia; męztwo wszędzie ma estymę, byle przy sprawiedliwości, i byle się nie stało okrucieństwem, którém się Bóg brzydzi; wspaniałość serca póty arcychwalebna, póki się w pychę prawem boskiém zakazaną, nie wyniesie.

„Jeżeli tedy w każdym żyjącym, wiara święta wszystkie cnoty zaszczyca, dopieroż powinna w każdém państwie, a osobliwie naszém to sprawować. *In statu monarchico*, w takim nawet, gdzie wiary świętéj nie znają, władza wielowładna może utrzymać rząd dobry w panowaniu; ale w stanie wolnym, gdzie natura wolności żadnéj zwierzchności nad sobą nie znosi, gdzie przy nierządzie zwyczajna *morum depravatio*, najpotrzebniejsza obserwancya polityki chrześcijańskiej, żeby we wszystkich sprawach, w każdego sercu sumienie *praesideat*, i miarkowało impety żadném prawem nie pohamowane.

„Sama ta tedy prawda, że wiara święta wszystkich cnót potrzebnych do zbawienia nas ucząc, czyni nas oraz sposobnych do interesów doczesnych. I tak, co nas przywodzić powinno starać się o dobro pospolite, jeżeli nie miłość bliźniego, aby wszyscy w tém szczęściu żyli, którego sobie sami życzymy? Co może uśmierzać zawziętości, i prowadzić do jedności, jeżeli nie odpuszczenie uraz? Co strzymać od występków szkodzących ojczyźnie, jeżeli nie bojaźń kary boskiéj? Zgoła, żeby wolność była tak pożyteczna, jak jest miła, trzeba żeby się z wolą boską, nie naszą, często rozpustną, zgadzała.

„Kto nie przyzna, że nic w życiu droższego nad nię? Jest to dar od Boga, człowiekowi od stworzenia świata dany; ale przy tém dał Pan Bóg i prawa, żeby tego *liberium arbitrium* tak zażywać, żeby nie było okazyą do zguby, to, co powinno być powodem do zbawienia.

„Te prawa i ten święty depozyt przykazań boskich, miała rzeczpospolita izraelska zawsze przed oczyma w arce przymierza, i póki im była posłuszna, i póki *sacrosancte* obserwowała *statuta* pierwszego zakonodawcy Mojżesza, konserwowała zupełność wolności; jak zaś poczęła w niéj exorbitować, Bóg na karę dał jéj króla.

„Zginęły rzeczypospolite rzymska, kartagineńska, ateńska, lacedemońska przy swoich bałwochwastwach; zginęłaby pewnie i nasza, jeżeli wszystka polityka w rządach królestwa nie będzie założona *in morali scientia* ewangielii świętej, nad którą nietylko nic zbawienniejszego, ale oraz nic rozumniejszego i potrzebniejszego.“

Gdybyśmy wyżéj sięgać chcieli w czasy ubiegłe, kogóż wprzódy wysłuchaćby należało, jeżeli nie Xiędza Piotra Skargę? A tu jużby ani czasu ni miejsca do przypomnienia rad wszystkich jego nie stało, boć to osadzenie budowy rzeczypospolitéj na fundamencie religii i Kościoła chrześcijańskiego jest arcydogmatem wszystkich nauk tego bożego posłańca. „To królestwo Polskie, prawi, na téjże się religii świętéj osnowało. Królowie naszy także z ołtarza moc królewską i władzą za zezwoleniem obywatelów ziemie tey biorzą: także Chrystusowi się służyć y kościołowi jego obroną być przysiągają. I to czynili pobożni naszy i święci królowie. Biskupy święte jako oyce swoje czcili, kościoły imiony, dziesięcinami złotem i srebrem nadali, wiary ś. przeciw pogaństwu bronili, y drudzy o nię na woynę umierali. Biskupami radę swoję y bok swój osadzali: y nic tak pilnego w królewskim swoim urzędzie nie mieli jako religiey bronić; aby tak, jako na niey krolestwo ufundowane jest, tak na niey szczęśliwie trwało, Boga samego y Chrystusa podporą y zatrzymanim swoim znając, a bojąc się pogróżki oney u Izaiasza tamże napisaney: *Krolestwo które tobie* (Kościele Chrystusów) *służyć nie będzie, upadnie i narody spustoszeją.* [6])

Z tych zasad miarę biorąc, już mamy odpowiedź na pytanie, którem dzisiaj przed się wziął: czy się godzi kapłanowi chrześcijańskiemu w katolickim Kościele zajmować politycznemi sprawami, to jest świeckiemi potrzebami powszechnego narodu. Jakożby nie? Powinien owszem. Bo płynie obowiązek ten z saméj natury sprawy chrześcijańskiéj. Kto przeznaczenie Kościoła Swiętego w rodzaju ludzkim uznawa, kto rzeczypospolitéj w Kościele powszechnym miejsce umie naznaczyć, kto kapłaństwa chrystusowego posłania w Kościele nie przeczy, ten powtórzyć musi z królem Stanisławem Leszczyńskim: „to założywszy, że wiara święta powinna *etiam in statu civili* stanowić najtrwalszą *prosperitatem*, co nas może *ad observantiam* jéj pobudzać, jeżeli nie Clerus?“

Mógłby kto zarzucić że stan duchowny nigdy nie stanowił w Polsce odrębnego ciała politycznego, jako w Szwecyi na przykład, gdzie mieli i mają do dzisiaj duchowni wyłączną dla siebie izbę obrad, bez któréj wysłuchania ani praw stanowić, ani stanowionych zmieniać lub obalać, ani nawet podatków rozpisywać nie godzi się: ale temu odpowiem, iż to właśnie zawięzuje w ustawach narodu polskiego tém ściślejszą stanu duchownego z narodem jedność, iż pospołu ze świeckiemi stanami radzili, pospołu stanowili, pospołu absolutną władzę monarchy radą narodową limitowali, a wszelkie lauda sejmowe od tych się słów poczynały: „*My rady duchowne i świeckie.*“ A ponieważ na wszystkich zjazdach mieli krok pierwszy, to też powinni

5) Stanisław Leszczyński Król: Głos wolny wolności ubezpieczający. Nancy. 1733.

6) Kazanie Sejmowe IV. Ed. Kraków 1610. pag. 92.

przodować wszystkim, we wszystkich cnotach potrzebnych dobru pospolitemu. Baczyli na to przodkowie nasi w kapłańskim zakonie i, wyjąwszy krwie wojennéj i sądowéj, od żadnéj publicznéj usługi nie stronili. Oni o to pieczą mieli, by w owych żelaznych, grubych i nieumiejętnych wiekach szkoły zakładać i nauki narodowi przyswajać, duchowną radą prawa u nas stanęły, duchowną ręką spisane są dzieje, duchowni poselstwa i urzędy koronne o własnym koszcie sprawowali, oni swą oprawą wyposażali akademie, seminaria, lycea, gymnazya, śpitale, katedry, klasztory, drukarnie, biblioteki, a chociaż im z najdawniejszych czasów od Leszków, Władysławów, Przemysława, Kazimierzów, Zygmuntów immunitas wielokrotnie zapewnianą była powtarzanemi przywilejami, przecież tak się czuli jedném ciałem z całym narodem, że chętnie i hojnie nad prawo ciężary publiczne ponosili. Płacił stan świecki *podymne,* płacili i duchowni; płacił stan świecki *czopowe*, i oni; nie płacili świeccy łaskawego ratunku czyli *subsidium charitativum,* oni go dawali; włożył w ostatniéj potrzebie na się cały naród *ofiarę*, duchowni nie wyłączyli się odeń; a jeżeli podatku krwawego służby rycerskiéj nie dawali, to ileż za to razy wspaniałemi na wojnę ofiarami popierali męztwo rycerzy? Kiedy Krzyżak w połowie wieku piętnastego o wydarcie Prus się kusił, diecezye Gnieźnieńska, Poznańska, Kujawska srebra Kościelne na zaległy żołd wojsku ofiarują, wszyscy duchowni połowę swych dochodów odstępują, Biskup Krakowski Strzępiński, następca Zbigniewa, trzy kwarty przystąpił a wspólnie z kapitułą, opłacając skarby kościelne, 5 tysięcy złotych naddaje. [7])

Za Szwedzkich napaści pod Janem Kazimierzem duchowni za pół miliona złotych ówczesnych skarbowi sreber znieśli, subsidium charitativum z dobréj woli rzeczypospolitéj postąpili, przez co (Vol. leg. Tom IV. K. 381. tit. Assekuracya 1673. K. 166 tit. Subsidium) i stanom świeckim do podobnéj ofiary przykład dali chwalebny.[8])

„Jako stan duchowny potrzebny był i jest w rzeczypospolitéj, z kronik łacno poznać etc. Baczyli to przodkowie naszy, że im siła zależało na tym stanie, przeto go sobie i dla spraw boskich, i dla swych wolności barzo ważyli. Jużbyśmy byli dawno ziem pruskich nie mieli, by nie była stanu duchownego wierna i życzliwa rada.

„Kazimierz, syn Łokietków, uczynił był pokój z Krzyżakami, odstępując im chełmieńskiéj, pomorskiéj i michałowskiéj ziemie, aby tylko miał ojczyznę swą, dobrzyńskie i kujawskie księstwo. A co jeszcze więcej? Obiecał im był nigdy się książęciem tych ziem nie pisać, i dać ten tytuł z pieczęciami swéj korony precz wyrzucić. Przyzwolili na to panowie, a mianowicie płockie, wyskie, czerskie, gniewkoskie, łanczyckie, i insze książęta. Przyzwoliły też i miasta, jako Kraków, Poznań, Sandomierz, Kalisz, Sądecz, Włocław, Brzeście i insze. Kiedy się dowiedzieli duchowni, arcybiskup Jarosław z inszymi biskupy, wnet się wszyscy oparli, i nie chcieli tego dopuścić, aby się miała przy swéj mocy zostać takowa ugoda. I czynili w téj rzeczy tak wiele, że to wszystko w niwecz poszło, i ona sromotna ugoda psim swędem wyniść musiała. Potem kiedy przyszło do prawa, a któż się o to więcéj zastawiał przeciw Krzyżakom? Kto rady dodawał? Kto *consilia* pisał? Kto do Avinionu, do Rzymu, i na insze miejsca jeździł, jedno duchowni? Jednego mianować będę Gerhardum, biskupa kujawskiego, który siedm lat o ziemie ruskie w Avinionu mieszkał, i koronę, któréj blisko dwu set lat po zabiciu świętego Stanisława nie było, Łokietkowi, *impediente Henrici caesaris filio*, wyprawił. Czynilci też z siebie dosyć stan rycerski, nie żałując majętności i zdrowia własnego: ale *vana fuissent arma foris*, *nisi adesset consilium domi.*

„Ten stan wniósł wolność szlachecką do Polski, nasze pany światłością prawdy bożéj objaśnił, ukazał im ich królewską powinność, jako się mieli przeciw Panu Bogu i przeciw poddanym swym zachować. Ten stan prawa popisał, które potem krwią swą ludzie rycerscy oblali. Ten stan o wolności pospolite zawżdy się zastawiał. Pana kiedy było potrzeba, hamował, a prawie miał go na wodzy. Gdzie co było trudnego i niebezpiecznego, ktoś inszy uległ, a księżą było wszędy zatkać. Przeto je wszyscy w uczciwości mieli, szanując ich nie inaczy jako własnych ojców, wiedząc pewnie, że póki będą przy swej władzy biskupi, dotąd pan nie ustanie w dobréj sprawie swéj. A jeśliby oni (czego Boże nie daj) upadli, tedyby i on poszedł samopas, gdzieby go wola jego zapędziła.“

To posłanie ważne duchowieństwa przez całe dzieje temuż stanowi przekazane sprawiło, że kapłan był pośrednikiem nietylko pomiędzy majestatem bożym i ludem wiernym ale także zarówno pomiędzy majestatem królewskim a narodem. Zadania tego dopełniał Arcybiskup Gnieźnieński, Prymas państwa, Legat z urzędu Swiętéj Stolicy Apostolskiéj, pierwsze książę narodu polskiego. Odkładamy na późniéj rozpostrzeć wszystkie prawa kościelne, polityczne i dygnitarskie tego wspaniałego urzędu, ale na to wskazujemy szczególnie jako do materii naszéj wcale przydatne, że godność prymasowska w Polsce pobożnie jak w żadnym narodzie stawała pomiędzy powinnościami i prawami monarchy i narodu, pośrednicząc, iżby król nie sięgał po wolności narodowe obywatela i przyrodzone człowieka, iżby naród pobożnie trwał w karbach posłuszeństwa dla władzy, którą sam sobie z wolnego wyboru stanowił. Kiedy równocześnie w całéj Europie daremnie szukano powagi, którąby umiała królewską władzę hamować a opiekować się swobodami obywatela, w Polsce kapłan staje jako głos sumienia powszechnego, jako stróż prawa, jako pełnomocnik rzeczypospolitéj (*Os senatus*, *plenipotentiarius reipublicae*, *primus legum custos* [9]), a odziany namaszczeniem kapłańskiém daje zupełną rękojmią, że ani ulęknie się odpowiedzialności przed królem za to, co dla dobra narodu za swą powinność poczyta, ani podtrzymywany zaufaniem narodu, nie nadużyje go na przywłaszczenie sobie niewłaściwe władzy królewskiéj. (*Hoc quidem in omnes partes tutius, quod ecclesiasticus homo*, *cui persona regia recte imponi non potest, a suspicione regni affectati prosus sit remotus.*[10])

---

[7]) Licz złoty ówczesny po 54 dzisiejszych.

[8]) *Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności a swobód polskich zebranie*, *przez tego*, *który wszego dobrego życzy ojczyznie swojéj*, *uczynione roku 1587*, *12. Februarii. Ed. Turowski*, Kraków 1859. pag. 7 -- 9.

[9]) *Karnkowski w mowie do Henryka Walezyusza u Kromera pag. 696.*

[10]) *Tamże p. 695. A daléj:* Penes eum est praesidium adversus regum impotentem dominatum, si quid in praeiudicium iuris ac libertatis attentet. Ita in Archiepiscopo Gnesnensi validum et certum est gentis contra Regum impotentiam et iniurias praesidium. Tanta dignatione praedito omnes non inviti honorem habent et obsecundant, non verentes, ne is, utpote sacris initiatus,

Wskroś chrześcijańska i katolicka polityka całéj polskiéj historyi sprawiła, że duchowieństwu tak przeważne w narodowych dziejach dostało się zadanie, a ztąd naturalnym wypadkiem iść musiało, że naczelnik duchowny w narodzie, na czoło pochodu dziejowego wysunięty, działał na utrwalenie tych węzłów ścisłych pomiędzy Kościołom a Rzecząpospolitą, pomiędzy duchowieństwem a obywatelami narodu. Błądzi więc, kto, przychodniem będąc w narodzie, lub obcym mu pozostając w podaniach i duchu narodowi chce obrzydzić duchowne wpływy, albo duchownym bronić gorącego w życiu narodowém udziału.

Grzeszą pisarze, co u stóp demagogów francuzkich, masonów angielskich, filozofów niemieckich nasiedziaszy się, tamztąd przynoszą dzikie dla naszego narodu i niezrozumiałe zupełnie nauczki o rozdzieleniu państwa od Kościoła, zagradzają złemi radami duchownym, wiernym zakonowi Bożemu, drogę do usługi publicznéj a pytają: co księdzu do polityki?

Błądzą przecież i ci, co, dzierżąc władzę, czy duchowną czy świecką, za grzech poczytują duchownym, że niosą upadającemu narodowi subsidium charitativum, zupełnéj nie dopuszczają ruiny, nadzieję w nim niecą, do krzepienia sił wątlejących dają zachętę, sposoby i przykład.

Ani jedni ani drudzy już nie zmienią tego, co przez dziesięć wieków zrządzeniem Opatrzności Boskiéj, tak a nie inaczéj wyrosło i co prędzéj żywota jak wrodzonéj i przyrodzonéj istoty pozbędzie.

Ubitemi przez ojców naszych gościńcami, co się bielą ich kośćmi, zbroczone ich krwią, zroszone ich łzami, zlane ich znojem, pójdziem i nie opuścimy Bożego ludu, który nam dał Pan w ręce błogosławione i do miłosiernego kapłańskiego serca. Byliśmy z nim przez czas świetny, nie porzucimy go w dniach upokorzenia, boć może po części jakowéj i naszego grzechu winą upadł pod ciężarem kary Pana Boga i dziś rozniemożony leży. Jako Samarytan zbitego zaniesiem w gościnę Kościoła świętego, a oliwą mądrości i winem mocy opatrzym rany jego, aż wydobrzeje i wstać będzie mógł z boleści swéj. Nie stępiła chęci naszéj dobréj, ani zła dola, ani niewdzięczność i nienawiść i obmowiska fałszywéj braciéj, bo mocniejsza jest przyrodzona miłość ku powszechnemu narodowi, jak boleść z krzywdy niektórych odniesiona.

Oby tylko stroskane umysły nasze światłem swém chciał oświecać Duch Święty, abyśmy, mając leczyć chore ciało, wiedzieli, jaki balsam lać w rany, jak wiązać, jak ból koić i do zdrowia a sił pierwotnych matkę naszą spólną przywodzić. Bo cóżbyś dobrego sprawił, niebaczny lekarzu, gdybyś fałszywemi lekami napoił ranę, a zamiast ulgę i ochłodę sprowadzić, jad podsycił, ognia nasypał i gorączkę śmiertelną wywołał? Na Ciebie śmierć Twego narodu, a poniósłbyś piętno ludobójcy przed sąd Boga, który Cię na zbawienie posłał i na uszczęśliwienie Twego ludu, a nie na ludobójstwo i obrazę majestatu swego. Lepiéj nam umrzeć, niżli patrzeć na zgubę Kościoła świętego i ojczyzny naszéj i na nędzę braci naszéj.

A jako się ku téj służbie pobożnéj brać i czego zaniechiwać, obaczymy w następnych słowach.

---

ad summum apicem aspiret. *Karnkowski apud Zaluscium De Archiepiscopatu Gnesnensi Caput I. art. 1. Epist. Politico-familiares. Tom I. ad finem.*

KRONIKA.

ARCHIDIECEZYA

GNIEŹNIEŃSKA I POZNANSKA.

(Kor. urz.) **Gniezno**, dnia 10. Grudnia 1862.

1) Dnia 23. Listopada rb. otrzymali święcenia na dyakonów Antoni Arndt, Czapla Michał, Gruszczyński Wit, Krzyżanowski Wrocisław, Szubert Franciszek i Weidemann Augustyn; zaś w d. 20. Grudnia rb. święceni będą na kapłanów dyakoni: Ignacy Wadzyński, Arndt, Czapla, Szubert, Weidmann, Gruszczyński, Kamiński, Promiński, Speers i Osiński.

2) Dnia 26. na 27. Listopada włamał się niegodziwy złoczyńca do kościoła przez zakrystyą w Cerekwicy, lecz prócz szkód, które z dobycia się do kościoła poczynił, nic zdatnego do ukradzenia nie znalazł; zaś z 29. na 30. Listopada dobył się podobny niegodziwiec do kościoła w Żernikach, i po rozbiciu skarbonek, około 6 tal. pieniędzy zabrał. Smutne zaiste nastają czasy! Po kassacyi klasztorów, zniknieniu ich majątków, reszta domów Bożych, ubożuchnych, nie ma już pokoju!

3) W dniu 17. Listopada rb. umarł X. Antoni Wallek w Rynarzewie, kapłan ten urodził się 27. Września 1808. w Tworkowie pod Raciborzem w Szląsku. Nauki elementarne pobierał w Schillersdorfie, wyższe zaś w Opawie, które w Loebschütz ukończył. W 1831. r. wzięty do pruskiego wojska, odsłużył takowe w Koźle. W roku 1834 złożył examen przed kommissyą examinacyjną w Loebschütz i udał się na akademią do Wrocławia. W roku 1838 przyjęty został do Seminarium duchownego w Poznaniu, a 1841. wyświęcony na kapłana, otrzymał przeznaczenie na wikaryat do Stęszewa, następnie do Wielichowa. W roku 1845. otrzymał kommendę przy kościele w Bronikowie, w 1850. przeniesiony w tém samém znaczeniu do Głuchowa, w roku 1851. jako beneficyat do Lwówka i w tym samym roku otrzymał beneficium w Ryczywole archidiecezyi poznańskiéj. W roku 1853. dnia 16go Sierpnia uzyskał wikaryat w Sadkach archidiecezyi gnieźnieńskiéj, potém w 1857, otrzymał kommendę na plebanią w Dębowie, w 1858. na plebanią w Bługowie, a w roku 1861. na plebanią w Rynarzewie, gdzie też po krótkim pobycie jako rezydens życie swe doczesne przykładnie dokonał i na cmentarzu tamtejszym parafialnym z wszelkiemi ceremoniami stanowi kapłańskiemu przynależnemi pochowany został.

4. Po uzyskaniu przez X. Jędryczkowskiego prezenty i kommendy na probostwo w Krzywiniu, oddano opróżnione beneficium w Imielnie X. Dziekanowi Śmiełowskiemu z Wrześni cfs. pod tymczasowy zarząd. W 19. mz. uzyskał na toż beneficium prezentę X. Łukasz Nowakowski wikaryusz z Pobiedzisk.

(Kor.) **Z pod Koźmina**, d. 4. Grudnia.

W parafii Mokronoskiéj odbyła się dzisiaj uroczysta introdukcya tamtejszego proboszcza w połączeniu z uroczystością odpustową św. Barbary. Były regens i nauczyciel religii przy gimnazium św. Maryi Magdaleny w Poznaniu JX. Kantorski po uzyskaniu prezenty na beneficium w Mokronosie i po przeszło dwuletnim a gorliwym zarządzie téjże parafii, złożywszy poprzednio examina przepisane uzyskał w rb. kanoniczną instytucyą a dzisiaj w urząd uroczyście wprowadzonym został. Do podniesienia téj uroczystości przyczynił się liczny zastęp gości a mianowicie księży, których naliczyliśmy dziewiętnastu, niemniéj przytomność patrona kościoła pana Modlibowskiego z Kromolic a nawet i przyjaciół introdukta z Poznania. Lud téż wierny przepełnił świątynię Pańską niedawno ozdobnie odnowioną aż do natłoku. Zaiste rzadka to była uroczystość tak dla parafian jak i dla gości przybyłych, kiedy podczas niéj trzej najsłynniejsi mówcy okoliczni z kolei głos zabierali. Najprzód X. Dziekan Kosiński jako kommissarz duchowny w jędrnéj a czystéj polszczyźnie przedstawiał parafianom własnego ich pasterza a pasterza upomniał i zachęcał do gorliwego pełnienia swych obowiązków. X. Kantorski zaś w potoczystéj i pełnéj ozdób retorycznych przemowie wskazywał na dotychczasową swą pracę w winnicy mu przekazanéj a przeto razem wzbudził w słuchaczach to przekonanie, iż odpowie niezawodnie w przyszłości powołaniu swemu i podoła zadaniu gorliwego, dobrego pasterza. Trzeci mówca ludowy X. Laferski z Jeżewa z ambony i żywot św. Barbary opowiedział i o obowiązkach parafian do swego pasterza dusz gorliwie przemawiał. Nabożeństwo całkie dla dnia krótkiego dość późno z południa się zakończyło, a kiedy spóźniona pora czasu wzywała spowiedników do uczty godowéj, z żalem zauważyliśmy, iż pomimo tak licznie zebranego duchowieństwa, przecież nie wszyscy wyspowiadać się byli mogli. Znaczny dosyć jeszcze zastęp penitentów opuścić musiał kościół bez sakramentów św.

Dopisujemy, iż z pewnego źródła doszła nas wiadomość, że X. Jaździewski, Dr. ś. teologii a dotychczasowy wikariusz w Krotoszynie jako też nauczyciel religii przy tamecznóm gimnazium,

niezawodnie od przyszłego Nowego Roku opuszcza Archidiecezyą gnieźnieńską udając się do Warszawy na profes. Seminarium duchownego i akademii duchownéj tamże.

ARCHIDIECEZYA LWOWSKA.

(Koresp.) **Z Podola.**

Dnia 9. Listopada odbyła się rzadka uroczystość w Chomiakowce w kościele od lat dziewięciu istniejącym, to jest udzielenie błogosławieństwa od Ojca Świętego z Rzymu przywiezionego przez księdza Piotra Korytkiewicza niegdyś prowincjała zakonu kaznodziejsk. a teraz od założenia parafii w Chomiakowce niespracowanego dusz starownika. Na tę wielce pożądaną uroczystość dla całéj okolicy zgromadziło się ludzi parę tysięcy, księży, obu obrządków kilkunastu, obywatele licznie byli zastąpieni. Nabożeństwa od rana odprawiano. — Prowincyał i czterech przeorów zakonu dominikańsktego zjechali z dalekich stron, ażeby w tém tak ważnym dniu wesprzeć w pracy brata zakonnego, a niegdyś swego ukochanego przełożonego. Lud cisnął się do spowiedzi bez różnicy obrządku, którą przeszło tysiąc osób odprawiło w sam dzień odpustowy; a w czasie kazania doskonale pomyślanego i ślicznie wypowiedzianego przez księdza Kaliniewicza z Jarosławca, prawie żadne oko od łez wolném nie było; a gdy treść całej téj mowy trafiała do serc słuchaczy i była zastósowaną do odbyć się mającéj uroczystości, i obecnych naszych stósunków, jednego ustępu nie mogę pominąć bez wspomnienia o niém, gdy w końcu odezwał się do większych właścicieli, jako do starszéj braci w narodzie, ażeby się starali dobrym przykładem przewodniczyć i być kierownikami młodszéj braci, to jest włościan. Potém zwrócił mowę do duchowieństwa obu obrządku, (gdyż znajdował się dziekan i sąsiedni księża obrządku słowiańskiego) i przypomniał te niedawne czasy, w jak błogiéj zgodzie żyli księża łacińscy z ruskiemi, jak się wzajemnie wspierali w każdém zdarzeniu, a jak niestety zakrwawić musi serce każdego prawego księdza wspomnienie waśni wywołanéj przez nowatorów obrządku słowiańskiego; zaklinał duchowieństwo, ażeby i nadal zgoda pozostać mogła, a głos sztańskiego pomysłu rozdwajania synów jednéj ziemi został nie usłuchany, i przebrzmiał jako głos czartowski.

Ja z méj strony dodam, że te słowa nie trafiły na złą rolę, gdyż wyznać muszę na pochwałę duchowieństwa słowiańskiego obrządku w méj okolicy, że jeszcze dotąd między niemi mało zwolenników znachodzą nowatorowie obrządku; oni pozostali po większéj części wierni dawniéj zawartym stósunkom z obywatelstwem i duchowieństwem łacińskiém. O gdyby każden z księży pamiętał na słowa „ne misceantur sacra profani,“ nie obałamucaliby ludu, nad którego moralném podniesieniem oni właśnie pracowaćby powinni. Lud ten prosty ciśnie się wszędzie, gdzie usłyszeć może czyste słowo Boże, nie zmięszane z jakiemiś światowemi celami. Tego dowód każda większa uroczystość tak w tutejszym, jako też w każdym ościennym kościele, zawsze przepełnione są ludem obu obrządków, tak też i tą razą dnia 9. trudnoby z pewnością oznaczyć, czy nie więcéj jak czwarta część obecnych na tém nabożeństwie była obrządku słowiańskiego.

W końcu celebry wstąpił na kazalnicę ksiądz Korytkiewicz i zaczął od słów do swych parafian: „Jeszcze nigdy nie występywałem do was z mową w tak ważnéj chwili — i istotnie on zawsze tak wymowny, tą razą był widocznie wzruszonym; i gdy zaczął o dobroci i przystępności ojca świętego mówić, i powtórzył słowa, które miał szczęście z ust jego słyszeć, słuchacze byli rozrzewnieni. A gdy przystąpił do ogłoszenia błogosławieństwa Ojca św. duchowieństwo obu obrządków rzuciło się na kolana razem z całą publicznością i z najwyższém rozczuleniem wysłuchali udzielonego błogosławieństwa. — Trzeba być obecnym na takich uroczystościach, ażeby widzieć, ile w nas wszystkich jest pobożności. Po zejściu księdza z kazalnicy zaczęła się processia, która przypomniała mi czasy przed tą nieszczęsną agitacyą obrządkową, gdyż i teraz szli kapłani obu obrządków, tak jak niegdyś zawsze ze świecami przed celebrantami. Jaki to błogi wpływ wywiera ta harmonia na lud prosty, i serce każdego myślącego człowieka nie może, jak tylko przyjemnemi uczuciami być przepełnione; a ja jako sprawozdawca tego tak dla całéj okolicy wielce pożądanego i miłego nabożeństwa kończę słowami Pawła świętego przemawiając do tych, którzy zeszli z prawéj drogi na manowce obałamucające lud, mówiąc do nich! „Proszę Was Bracia, przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, ażebyście wszyscy też rozumieli i mówili, ażeby nie było między wami rozerwania, ale bądźcie doskonali w jednym rozumieniu i w jednéj nauce. (Kor. I. 10.).“

DIECEZYA TARNOWSKA.

(Kor.) **Tarnów**, d. 8. Grudnia 1862*).

Dziesiątek lat sześćdziesiąty w ważne dla nas obfituje historyczne wspomnienia. Do 863. r. odnosimy pierwsze początki opowiadania słowa Bożego w naszych nadodrzańskich i nadwiślańskich stronach. 963. r. Gero margrabia dotarł aż nad Odrę w ziemię pogańskiemu mieczowi Mieszka I. podległą, który zażegnując nadchodzącą z zachodu burzę, już roztropnością wiedziony widząc w tém jedynie swoje ocalenie, już to łaską Bożą oświecony, przeżegnał się 965. r. a z nim z wolna i cały naród w imię Trójcy Przenajświętszéj. 1364. r. Kazimierz Wielki, jako troskliwy ojciec narodu, zanim zszedł z tego świata, zanim ostatni męzki Piasta potomek berło swych przodków królowi wolno przez naród obranemu zdał, bacząc czego mu niedostaje, rozniecił w stolicy jego ognisko wiedzy, założył akademią krakowską, któréj profesorami byli aż do ostatnich czasów duchowni, któréj kanclerzem był biskup krakowski. A gdy dwa wieki późniéj wolny naród popadł w błąd zachodnich sekciarzy, gdy w nim wiara, która go zrodziła, wykołysała i stała się podwaliną bytu jego, kamieniem węgielnym, po którego usunięciu cały gmach runąć by musiał, słabnąć poczęła, wtedy mąż wielki Hozyusz dla dokonania dzieła nawrócenia narodu na drogę prawdy w roku 1564. sprowadził do Polski zakon OO. Jezuitów, który się stał młotem różnowierców, któremu w znacznéj części zawdzięczyć mamy, że dziś jednolicie wraz z Rusią za ich staraniem z Kościołem katolickim pojednaną na łonie matki Kościoła żyjemy, zeń czerpiąc pokrzepiającą siłę, wśród ucisku srogiego jarzma niewoli. Krzyż, modlitwa, pieśń błagalna, słowa współczucia Ojca św. były wśród strasznych roku zeszłego wypadków pomocą, pociechą, utwierdzeniem.

Tak pomijając inne historyczne wypadki wiążące się z dziesiątkiem lat sześćdziesiątym, jak np. wieczysty pokój z Krzyżakami w Toruniu 1466. r., unię Litwy z Polską 1569. r., wstąpienie na tron 1764. ostatniego smutnéj pamięci króla Stanisława Poniatowskiego, które zadało ostatni cios śmiertelny upadającemu narodowi: trzy lata 63, 64, 65. pierwsze jako rocznica Piastowska zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, drugie jako rocznica założenia akademii krakowskiéj i zaprowadzenia zakonu OO. Jezuitów w Polsce, trzecie jako rocznica chrztu Mieczysława I. nasuwają nam ważne w historyi naszéj zdarzenia, których pamięć uświęcić naszą jest powinnością.

Cztery te rocznice noszą na sobie piętno religijne, duchowne, Kościoła przeto obowiązkiem przedewszystkiém zająć się ich obchodem. Najważniejszą i zarazem najbliższą z tych pamiątek jest 1000letnia rocznica zaprowadzenia chrześcijaństwa w ziemiach słowiańskich i tę mamy w przyszłym roku obchodzić. Kilka tylko pozostaje dni roku starego; wkrótce powitamy rok 1863., rok, w którym pamiątkę święcić mamy, a tu tymczasem przygotowania bardzo małe, prawie żadne. Dzienniki poruszyły trochę tę sprawę i ucichły. Sąsiedni pobratymcy nasi krzątają się wedle tego już od lat i wystąpią w roku przyszłym z całą wspaniałością godną tak świetnéj rocznicy. U nas nic, albo mało powtarzam w tym względzie zrobiono. Chcąc obchód ten urządzić w sposób odpowiedni ważności rocznicy, kraj cały Polski do niego należycie przygotować, sąsiednie szczepy słowiańskie u siebie, jako w sercu Słowiańszczyzny zgromadzić, czas kilkunastu dni, a nawet kilku miesięcy za krótki. Stawiam przeto i oddaję pod rozwagę Wieleb. Duchowieństwa kraju naszego i publiczności polskiéj następujący wniosek:

Po pierwsze: aby obchód tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia Chrześcijaństwa w Polce wraz z innemi rocznicami jako to: założenia akademii krakowskiéj, zaprowadzenia zakonu OO. Jezuitów i Chrztu Mieczysława I. razem połączyć i wszystkie wraz w r. 1865., albo przynajmniéj trzy pierwsze w r. 1864. obchodzić. Żadne z wymienionych dat rocznie, prócz założenia zakonu OO. Jezuitów w Polsce, nie jest niezbicie historycznie pewną, nie zgrzeszy się przeto i przeciw prawdzie historycznéj łącząc te uroczystości w jednę wielką narodową pamiątkę poczęcia, narodzin, świetności i wskrzeszenia z upadku wiary świętéj katolickiéj w Polsce;

powtóre: aby JWNX. Prymas nasz, jako Arcybiskup Gniezna, owego gniazda orłów polskich, w porozumieniu z innemi Metropolitami i Biskupami narodu naszego nad całym obchodem zwierzchnictwo, zarząd łaskawie objął, aby naród nasz oparty na powadze swych naczelników duchownych, godnie, jednolicie mógł na zewnątrz wystąpić, odtwarzając témsamém swą żadnemi traktatami i prawami nienaruszalną jedność;

potrzecie: aby sprawę tę tymczasem skrzętnie w dziennikach, przedewszystkiém w Tygodniku Katolickim i Czasie krakowskim

*) Dając rozbieraniu sprawy Tysiącletniéj rocznicy jak najrozleglejsze w Tygodniku miejsce, pozostawiamy sobie zabrać w swym czasie głos z naszéj strony. Przyp. Red.

poruszać, poczynione kroki do wiadomości publicznéj podawać, i wszystkich umysły zgodnie do tak ważnéj chwili nastrajać;

po czwarte: aby dla wpojenia w umysły ludu i niższéj warstwy narodu znaczenia, ważności tych historycznych pamiątek, dla odpowiedniego wyrażenia tych czysto religijnych, duchownych rocznic, dla odnowienia wewnętrznego całego narodu urządzić *missye*, o ile się to gdzie uskutecznić da, lub stósowne przynajmniéj odpustowe nabożeństwa (wyprosiwszy u ojca św. w tym celu odpust zupełny);

po piąte: aby OO. Jezuici, doświadczeni w swéj missyjnéj gorliwości, missyi takowych według możności kierunek w związku z innemi zakonami i świeckiém duchowieństwem, na się przyjęli, święcąc tém samém pamiątkę swego do Polski wprowadzenia;

po szóste: aby dziełem jakiém pomnikowém religijnéj treści pamięć obchodu tego godnie uwiecznić np.: historyą wszystkich kościołów i klasztorów obecnych Polski, lub wydaniem dzieł Hozyusza, Skargi itp.

Dorzucam tych kilka wniosków do innych, aby zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności Polskiéj a przedewszystkiém Duchowieństwa naszego, by się obchodem tym, czysto kościelnym, bądź czynem, bądź słowem, radą zajęło i cały naród doń przygotowało.

Przykro nam było, że diecezya nasza w Polsce najliczniejsza w roku tym, że się tak wyrażę *łaski Bożéj*, nie była dotychczas uczestniczką błogosławieństwa Ojca św., gdy nawet ziemie pod srogim knutem moskiewskim jęczące doznały téj pociechy serca katolickiego. Wprawdzie w osobie JWNX. Prymasa i nam Ojciec św. pobłogosławił, nie było jednakże, ktoby to błogosławieństwo do nas przyniósł. Lecz wejrzał Bóg na pohańbienie i smutek nasz. Wezwany do Rzymu X. Antoni Junosza Gałecki były dziekan kapituły tarnowskiéj a obecnie biskup Amatunty i wikaryusz apostolski dla osieroconéj diecezyi krakowskiéj, na posłuchaniu u Ojca św. otrzymał władzę udzielenia błogosławieństwa apostolskiego i odpustu zupełnego, którego dziś dnia 8go Grudnia wśrod uroczystéj celebry licznie zgromadzonym wiernym udzielił.

Kto wątpi w przywiązanie ludu naszego do Ojca św. i matki Kościoła, mógł się o nim naocznie w dniu dzisiejszym przekonać. Mimo zimowéj pory zgromadził się licznie wierny lud nawet z miejsc od katedry na kilka mil odległych; kommunikowano jeszcze po nieszporach. Oby błogosławieństwo Boże pozostało na zawsze z ludem naszym w téj okolicy smutnych wypadków 1846. roku.

X. biskup Gałecki, który do nas 24. byłego miesiąca przybył, wyjeżdża w tych dniach na miejsce swego przeznaczenia.

W końcu czuję się obowiązanym Wiel. Korespondentowi „od solnych żup“ w Nr. 45. Tygodnika katolickiego stojąc w obronie swéj diecezyi powiedzieć: że albo w seminarium tarnowskiém nie był, albo będąc w nim, nie potrącił o wielkie foliały Originesów, Ephremów, Bazylich, Chryzostomów, Augustynów, Ambrożych, Bernardów itd., których biblioteka sem. dwa egzemplarze posiada: jeden po OO. Benedyktynach z Tyńca, drugi wydania Gaumego, a pojedyńczych OO. i w więcéj egzemplarzach. Właśnie Ojcowie naszéj biblioteki podali ś. p. biskupowi Jasińskiemu seminarium nasze zwiedzającemu myśl sprowadzenia takowych dla seminarium przemyskiego.

NIEMCY.

Monachium 4. Grudnia.

Moguncki dziennik wspomina o wielkim rozgłosie i zgorszeniu, jakiego narobiło zniesienie szkockiego klasztoru w Regensburgu. Ponieważ autor owéj korespondencyi nie bezstronném okiem zapatrywał się na cały ten wypadek, a następnie też niezgodnie z prawdą go przedstawił, sądzimy, że nie od rzeczy będzie podać o nim kilka treściwych wskazówek.

Klasztór tenże powstał w jedenastym wieku wraz z 11tu innymi w Niemczech. Atoli duch, który wywołał owe szkockie klasztory, z czasem ostygł, i w braku nowych zasiłków zostały one zajęte częścią przez krajowych zakonników, jak we Wiedniu, częścią też przeszły w ręce świeckiego duchowieństwa, jak n. p. w Eichstädt na rzecz tamtejszego seminarium. Jedyny tylko klasztór w Regensburgu trzymał się jako tako, zawdzięczając przedłużenie swego istnienia swemu opatowi Flemmingowi, który około r. 1715. połączył z nim szkockie missyjne seminaryum, zkąd chociaż skąpo zasilał się świeżemi siłami, aż do r. 1848. wyszło z tegoż seminaryum tylko 40 kapłanów, z tych zaś 30 wstąpiło do klasztoru, a 10 zostało księżmi świeckimi. Zaiste bardzo mało na przeciąg 130 lat. Tymczasem klasztór przetrwał czas rabunku klasztorów pod szczególniejszą protekcyą księcia prymasa Dalberga i przewlókł swój byt do roku 1827. zamieszkany przez bardzo szczupłą liczbę zakonników, w którym to roku król Ludwik go zreorganizował. Od tego to czasu dołożono wszelkich możliwych starań, aby klasztór znów rodowitymi Szkotami zaludnić, bo takim tylko zastrzeżono wstęp przy zakładaniu go. Wszakże wszystkie zabiegi okazały się daremnemi. Zwrócono więc szczególniejszą baczność na seminaryum szkockie, aby ztąd przedewszystkiem zasilał się klasztor nowemi siłami. Ale i to było napróżno. Biskupi przeto szkoccy przekonawszy się, że wszystkie usiłowania pozostają bez skutku, zrobili wniosek, aby klasztor sam sekularyzować, a dobra do niego należące przekazać seminaryum szkockiemu, któreby potém mogło być pod kierownictwem szkockich świeckich księży. Rząd nie przyjął tego wniosku, jako nie mającego za sobą prawnéj podstawy i jako szkodliwego prawom Bawaryi do klasztoru. Biskupi szkoccy wysłali do seminaryum nowych wychowańców w liczbie 16, ale ani jeden z nich nie wstąpił do klasztoru składającego się z 2 tylko zakonników, bo podania przeciwne jednego z owych zakonników, jakby szkoccy seminarzyści zgłosili się do nowicyatu, okazały się fałszywemi. Wskutek tego szkoccy biskupi stracili zupełnie nadzieję zapobieżenia wygaśnięciu klasztoru. Atoli tymczasem majątek klasztorny i seminaryjny razem administrowany doznał wielkich szkód. Nadużyto prawa wolnéj administracyi udzielonego klasztorowi w r. 1837., majątek rentujący się znacznie uszczuplano, a na klasztór znaczne zaciągnięto długi, co się wykazało w skutek urzędowych poszukiwań zarządzonych na początku r. 1858. w skutek rozlicznych wieści gęsto krążących. Zabudowania klasztorne wraz z kościołem znajdowały się w stanie zupełnego opustoszenia, pochylające się ku zupełnéj ruinie. Mówiono nawet tu i owdzie o przesłaniu wielkich summ do Szkocyi. Taki stan rzeczy wołał o rychłą zmianę. Biskupowi też Regensburskiemu przedewszystkiem należało rzecz tę uchwycić w swe ręce i zaradzić gwałtownéj potrzebie, a zarazem porozumieć się w tym względzie z biskupami szkockimi, mającymi niezaprzeczone prawo do korzyści, jakie ze seminaryum wypływały. Biskupi też szkoccy okazali się skłonnymi do spokojnego i zgodnego porozumienia się, ponieważ seminaryum szkockie już i tak wielkie poniosło wydatki na koszta podróży dla elewów, ponieważ i klimat im nie sprzyjał, i wykłady w królewskim lyceum wszystkie były miewane w języku niemieckim, co wielką im było przeszkodą w kształceniu się. Ztąd też Szkoci niewielką okazywali ochotę do wstępowania do tegoż seminaryum. nie było regularnego przypływu i odpływu, tylko przysyłki raczéj przymusowe, niż dobrowolne. Szkoccy więc biskupi przysłali na wypłacenie sobie 120,000 florenów, jako wynagrodzenie z majątku seminaryum szkockiego, za pomocą których to pieniędzy daleko większe i rzetelniejsze będą mogli osięgnąć korzyści, niż te, jakie im zapewnić mogło seminaryum szkockie. Następnie biskup Regensburski wszelkich dołożył starań, aby pozostałą resztę majątku seminaryum szkockiego i klasztoru zupełnie, a prawie wyludnionego, po umorzeniu długów i innych ciężarów, otrzymać na rozszerzenie diecezalnego seminaryum duchownego. Seminaryum to składało się dotychczas z jednorocznego tylko kursu, utrzymującego się dość skąpo częścią, z funduszu seminaryjnego, częścią z dodatku państwa. Chociaż kandydaci filozofii i pierwszego i drugiego kursu teologii w temże seminaryum się znajdowali, to jednakowoż liczba ich stósunkowo była bardzo szczupłą, a i ci potrzeby swe własnym kosztem opędzać musieli, albo też wspierano ich przez wolne miejsca z funduszu seminaryum chłopców w Metten, do którego jako gymnazyaści należeli. Aby więc funduszu owego dłużéj nie obciążać, aby klerycy przynajmniéj przez 2 albo 3 lata w osobném seminaryum kształcić się mogli, zamierzono utworzyć z majątku szkockiego seminaryum i klasztoru osobny fundusz, zwłaszcza, że nie można się było łudzić nadzieją, aby stany zechciały udzielić i nadal potrzebne fundusze, chociaż według dosłownego brzmienia konkordatu były do tego zobowiązane. Tymczasem majątek ów szkocki nie jest tak wielki, jak powszechnie sądzono; i po odciągnięciu znacznych ciężarów i długów, o ile one się wykazały wskutek rządowego poszukiwania i po wyrestaurowaniu kościoła klasztornego, nie wielki stósunkowo kapitał się pozostanie.

A tyle przecież użyczyć można obszernéj diecezyi Regensburskiéj, aby wreszcie raz przyszła do zupełnego seminaryum. Wniosek biskupa znalazł przyjęcie u rządu zwłaszcza, że był poparty przez władze powiatowe i gruntownie uzasadniony, który następnie zawiązał stósownie do konkordatu, potrzebne układy ze Stolicą Apostolską, prowadzone przez posła bawarskiego Vergera, i kardynała Antonellego. Biskup Regensburgski również ze swéj strony nie omieszkał zawiadomić o całéj téj sprawie Stolicę Ap. i przedłożyć potrzebne ku temu akta. Po długim i starannym rozbiorze stósunków i rozmaitych pretensyi rozporządził Ojciec św. osobnem brewem z 2. Września r. b. na mocy swéj władzy Apostolskiéj zniesienie ostatniego klasztoru szkockiego, jako takiego, który nie był w stanie reguły zakonnéj zachowywać i nie odpowiadał celowi, w jakim założony został, majątek zaś jego po odciągnięciu summy wypłaconéj kościołowi katolickiemu w Szkocyi, tudzież pensyi dla dwóch pozostałych zakonników i po

odtrąceniu innych ciężarów, przekazał diecezalnemu seminaryum na rozprzestrzenienie go na I. i II. kurs teologiczny. Oto przebieg prawdziwy całéj téj sprawy. Krok ten Stolicy Apostolskiéj zgodny jest zupełnie z prawem kościelném, a zarazem nowym dowodem téj troskliwości o diecezalne seminarya i o wychowanie duchowieństwa w duchu czysto kościelnym, za co téż biskupstwo Regensburgskie żywą dla niéj czuje wdzięczność. Brewe téż wspomniane zostało wykonane. Atoli wykonanie jego nie poszło tak łatwo i spokojnie. Zakonnik O. Anzelm bawiący od Maja roku 1858. w Szkocyi wrócił zupełnie niespodzianie ze Szkocyi, podczas gdy jego brat zakonny Ojciec Plasyd opuścił Regensburg w Maju 1862. roku i dotychczas nie wiadomo, gdzie przebywa, i ogłosił po swym przyjeździe publiczne oświadczenie, pełne najgwałtowniejszych oszczerstw przeciwko biskupowi Regensburskiemu. Oszczerstwa te odparto dostatecznie urzędowem wyłuszczeniem przebiegu całéj téj sprawy w gazecie Bawarskiéj, równie jak i urzędowém sprostowaniem ze strony władz powiatowych Regensburgskich, i odparciem w Regensburskim dzienniku, wykazując niezbitemi dowodami, że O. Anzelm częścią oczywistą podał nieprawdę, częścią, że przemilczał okoliczności zmieniające istotę całéj téj sprawy, co więcéj, że sam nie mało zawinił względem majątku klasztornego. Było tego aż nadto. O. Anzelm wrócił na początku Listopada do Szkocyi. Następnie zaczepiano w najnieprzyzwoitszy sposób biskupa, że wyjednał sekularyzacyą klasztoru u Stolicy Apostolskiéj przez podstęp, że majątek winien był z natury rzeczy przypaść bawarskim Benedyktynom. Atoli ludziom bezstronnym i rozsądnym wcale to obojętna, czy majątku tego użyto na cele zakonno-kościelne, czy téż świecko-kościelne, byleby dobro kościoła na tém zyskało. Ale nawet i Bawarscy Benedyktyni nie mają najmniejszego prawa do majątku szkockiego klasztoru, boć temuż już z zasady nie wolno się było łączyć z żadną bawarską kongregacyą zakonną. Zresztą, jako to wiemy z pewnego źródła i św. Stolica Ap. nie pominęła mimochodem pretensyi Benedyktynów, a mimo to sprawę tę rozstrzygnęła na korzyść Regensburskiego seminaryum duchownego, a wyrok ten winien każdego rozsądnego katolika zaspokoić. Zarzut zaś podobny, jakoby biskup Regensburgski podszedł Stolicę Ap. pochodzić tylko może od człowieka zaślepionego stronniczą namiętnością, ponieważ podstęp właśnie w téj sprawie i przy układach tego rodzaju i tych rozmiarów moralném był niepodobieństwem, nie mówiąc już wcale o odpowiedzialności, jaką katolik na siebie ściąga, obwiniając katolickiego biskupa po publicznych pismach o oszukanie Stolicy Ap. na co chociaż nie przywiedziono ani jednego dowodu, to jednak tym więcéj krąży niegodnych domysłów i podejrzywań. Cały zaś sposób, i w jakim wszystkie te zaczepki były pisane, dostatecznie wskazuje, że były obrachowane na rozjątrzenie i wzburzenie umysłów, że pisząc je, nie kierowano się, nie już chrześcijańską miłością, ale nawet ani regułami najpowszedniejszéj przyzwoitości.

PIŚMIENNICTWO.

Gniezno 15. Grudnia. W tym roku jeszcze wyjdzie z drukarni i nakładem księgarni Langego w Gnieźnie **Życie świętych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego,** opracowane gruntownie i obszernie w krótkich, a dla ludu przystępnych rozdziałach przez X. Koszutckiego, autora „Żywotów Świętych" wydawanych dla dzieci i ludu polskiego w pojedyńczych tomikach do wieku i do różnych stanów zastósowanych, jako téż autora Patronów Polskich w „Roku wiejskim" zamieszczonych. Celem niniejszéj publikacyi jest, zapoznać lud nasz polski ze znaczeniem **tysiącletniéj rocznicy** Piastowskiéj, jako téż zaprowadzeniem św. wiary katolickiéj u narodów słowiańskich. Przeto obejmuje ta książeczka ludowa na żywocie śśw. Cyryla i Metodego osnute następujące przedmioty:

1) prosty a zwięzły rys dziejów tych plemion słowiańskich, u których ci Święci apostołowali:
2) programata przyszłorocznéj uroczystości u Morawian i Czechów;
3) obszerniejszy pogląd na epokę Piastowską i pierwsze promienie przeciskającego się swiatła ewangelicznego do Polski;
4) zaprowadzenie św. wiary katolickiéj w Polsce za Mieczysława I.

Całe pisemko kończy się programatem przyszłorocznéj uroczystości religijno-narodowéj u nas, jako téż umieszczeniem różnych projektów tak samego autora, jako téż innych osób zajmujących się żywo tą dla nas tak ważną kwestyą.

Już sam cel zwrócenia uwagi ludu na przyszłoroczną uroczystość mógłby usprawiedliwić publikacyą. Gruntowne tymczasem, proste i zrozumiałe zapoznanie go z takową, każe tém więcéj cieszyć się tą nadzieją, że ludowi i jego przyjaciołom wydawcy, rzeczywistą robią przysługę ogłoszeniem tego pisemka.

Aby książeczkę tę uczynić przystępną każdemu, ustanowiła księgarnia cenę nader umiarkowaną, bo tylko na 8 sgr. za 128 stronic druku w szesnasce i dobrze zeszytą w sztywną kompaturę. Dostać ją można po wszystkich księgarniach.

Warszawa. Z początkiem Nowego Roku zacznie tam wychodzić tygodniowo *Przegląd Katolicki* pod redakcyą X. M. Nowodworskiego, w miejsce dawnego Pamiętnika Religijnego.

Zmianie téj ulega Pamiętnik Religijno Moralny, dotąd w miesięcznych zeszytach wychodzący, odpowiednio do życzeń duchowieństwa i wiernych świeckich, pragnących częstszych i szerszych wiadomości o życiu Kościoła we wszystkich jégo kierunkach.

Przegląd katolicki uznając potrzebę takiego pośredniczenia literackiego pomiędzy życiem Kościoła powszechnego a jednostkami, zajmować się będzie przedewszystkiém bieżącemi sprawami Kościoła, wyświecaniem pytań odnoszących się do wiary i rozbioru płodów literatury religijnéj tak krajowéj jak zagranicznéj.

Przegląd Katolicki opowiadać będzie cierpienia i radości Kościoła: jego trudy i jego tryumfy; mówić będzie o dziełach miłości i dziełach myśli w Kościele; bronić będzie prawdy objawionéj przez Boga, a głoszonéj przez Kościół katolicki, stojąc na straży najświętszych tradycyi narodu, bo wiążących go z niebem i udzielających mu żywotnych soków do dalszego duchowego rozwoju w przyszłości.

Stósownie więc do téj myśli *Przegląd Katolicki* obejmować będzie:

1) Artykuły o bieżących sprawach kościelnych.
2) Rozprawy teologiczne, filozoficzne i społeczne.
3) Wiadomości o missyach, zakładach dobroczynnych i dziełach miłości chrześcijańskiéj.
4) Życiorysy ludzi w Kościele zasłużonych.
5) Przeglądy krytyczne płodów literatury religijnéj tak krajowéj jak zagranicznéj.
6) Kronikę kościelną krajową.
7) Kronikę kościelną zagraniczną.
8) Bibliografią duchowną i wiadomości literackie.

Każdy z powyższych oddziałów oddanym został specyalnym, do tego powołanym, tak duchownym jak i świeckim pisarzom, po największéj części pracami swojemi literackiemi już znanym i zasłużonym.

Zabieramy się do dzieła w imie Boże i celem służenia powszechnemu dobru braci naszych w Jezusie Chrystusie, odwołujemy się przeto o poparcie pisma naszego do tych wszystkich tak duchownych jak świeckich, którym sprawa Kościoła żywiéj na sercu leży.

Przegląd Katolicki wychodzić będzie każdego tygodnia we Czwartek w dwóch arkuszach in 4to.

Tygodnik Katolicki

poczyna dnia 1. Stycznia r. p. czwarty rocznik, jak dotąd tylko w tylu exemplarzach odbijać się będzie, ile zamówień nas dojdzie aż do 15. dnia pierwszego miesiąca w każdém ćwierćroczu, i dla tego upraszamy o rychłe złożenie przedpłaty dla uniknienia nieprzyjemności nieodbierania numerów wydanych przed opóźnionym zapisem. Exemplarzy zapasowych z lat dawniejszych wcale nie mamy i dla tego zapisów na roczniki upłynione uwzględniać nie możemy. — Przedpłata ćwierćroczna na urzędach pocztowych pruskich wynosi 1 Talar, z Austrii przyjmują się zapisy wprost w wydawnictwie franco po 2 reńskie wagi austriackiéj na ćwierćrocze.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego w Grodzisku